

Instytut Pracy u Nawrockiego • **Kampania:** pięć pytań • **Jaja** ważniejsze od kur
Dramat **Katarzyny Gärtner** • Pożytki z **grzybków** • **Gaże** pisarzy

ILUSTRACJA MARTA RÓŻA ŻAK

POLITYKA.PL

POLITYKA

Nagroda Architektoniczna POLITYKI

TYGODNIK, nr 14 (3509), 2.04–8.04.2025

Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

DZIECI DOJRZEWAJĄ W SIECI

Alarmujący serial,
niepokojące raporty
i polska codzienność



Wydanie w sprzedaży do 8.04.2025

ISSN 0032-3500

14>



9 770032 350503

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



WYCIEZKI OBJAZDOWE

Chiny

Będzie co wspominać

 Poleć bezpośrednio z Warszawy





34 Czy klasa średnia umarła?

© SHUTTERSTOCK

Temat tygodnia

- 12 Joanna Cieśla
Co robią dzieci w internecie

Polityka

- 16 Wojciech Szacki
Półmetek kampanii prezydenckiej – ostrożne prognozy
- 19 ROZMOWA POLITYKI **Zanna Niemcowa**, córka zamordowanego opozycjonisty, o tym, jak się powinna skończyć wojna w Ukrainie
- 22 Ewa Siedlecka **Ewa Wrzosek – oskarżana prokuratora**
- 25 Anna Dąbrowska
Instytut Pamięci Narodowej, czyli ciepłe posadki w IPN

Społeczeństwo

- 28 Joanna Podgórska
Znowu strzelają do ptaków
- 31 Violetta Krasnowska **Kto zabrał muzykę Katarzyny Gärtner?**
- 34 Socjolożka dr **Paula Kukołowicz** o micie klasy średniej
- 38 Marta Mazuś **Polskie NGO-sy bez pomocy z USAID**

Rynek

- 40 Adam Grzeszak
Producenci mebli idą w las
- 47 Joanna Solska
Co się wykluje z drogich jaj

Świat

- 50 Łukasz Wójcik TURCJA
Jak Erdoğan gra z UE

- 53 Tomasz Zalewski USA
Karoline Leavitt, najmłodsza rzeczniczka Białego Domu
- 56 Jędrzej Winiecki USA
Wpływowa Usha Vance, żona wiceprezydenta
- 58 Marek Orzechowski HOLANDIA
Teczki z czasów okupacji
- Nauka/projekt pulsar.pl**

- 60 Andrzej Hołdys
Wodór prosto spod ziemi
- 63 Dr **Magdalena Więdołcha** o pożytkach z grzybków halucynogennych
- 66 Wojciech Kulesza **Psychoterapia: nieuleczalny biznes**

Ogląd i pogląd

- 68 Janusz A. Majcherek
Czy Polska to Zachód?

Historia

- 70 Damian Markowski
Wołyń przed ekshumacją
- 73 Marcin Jacoby
Tajwan nie zawsze był chiński

Kultura

- 80 Piotr Sarzyński
NAGRODY ARCHITEKTONICZNE POLITYKI Piątka finalistów
- 84 Łukasz Wójcik
Stulecie „Wielki Gatsby”
- 87 Justyna Sobolewska, Aleksandra Żelazińska **Literaci kontra wydawcy**

- 90 Aneta Kyzioł **„Wicked” – stara baśń o nowym świecie**
- 96 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Sport

- 93 Marcin Piątek
Nie ma wiosny w polskiej piłce

Ludzie i style

- 102–105 • **Sklejka wszędzie**
• **Kod incela** • **Gdy słyszysz swish** • **Wodospady Iguazú**
• **Skąd mamy mak**

Stałe rubryki

- **4 Przypisy** • **6 Ludzie i wydarzenia**
• **15, 94, 100, 106** Galeria POLITYKI
• **76 Afisz** • **97 Sulej** • **98 Lis** • **99 Hartman**
• **100 Mizerski** • **101** Do i od redakcji
• **106** To jeszcze nie koniec

POLITYKA w Lidlu

Uprzejmie informujemy, że od bieżącego numeru POLITYKI nasz tygodnik możecie nabyć w każdym sklepie sieci LIDL w kraju. W ten sposób dostępność POLITYKI w punktach sprzedaży zwiększa się o prawie 1000 sklepów tej popularnej sieci handlowej. Ekspozytory z czasopismami, na których bez trudu odnajdą Państwo POLITYKĘ, w większości sklepów znajdują się tuż przy wejściu. Polecamy się Państwa uwadze i zapraszamy do lektury.



Trzy marsze

Jerzy Baczyński

Nie wiadomo, po co Sławomir Mentzen, gwiazda tegorocznej kampanii prezydenckiej, udzielił długiego wywiadu Krzysztofowi Stanisławskiemu z Kanału Zero. Na organizowanych przez sztab wiecach i spotkaniach z młodzieżą czy w setkach internetowych rolek kandydat Konfederacji był w pełni bezpieczny, nie udzielał odpowiedzi na pytania, kontrolował przekaz, jawił się niemal jako idealny kandydat środka. I nagle łup: trzeba zabronić aborcji, nawet w przypadku „nieprzyjemnego” gwałtu; wprowadzić opłaty za studia i za leczenie, a brakujących ortopedów zastąpić fizjoterapeutami; „w idealnym świecie” trzeba też zlikwidować 800 plus, 13. i 14. emeryturę itd. Żartowałem przed tygodniem, że głoszony od lat program Mentzena da się sprowadzić do hasła „Żeby nie było niczego”, ale że sam to teraz wygłosi? Co to było? – gra na jeszcze większy tiktokowy „fejm”? Próżność? Nonszalancja?

Coraz trudniej wyobrazić sobie Mentzena i Nawrockiego w roli głowy i twarzy państwa.

Nawet jeśli „opowieści z Kanału Zero” nie zaszkodzą mu w oczach milionów nastoletnich followersów (o tym, czego w internecie doświadczają młodzi ludzie, opowiada nasz okładowy raport, s. 12), to musiały zmrozić tych starszych – od studentów po emerytów. Żałam się, opisywany przez nas, proces „dediabolizacji Konfy” czy – używając innego neologizmu – „konfederatyzacji” całej polskiej polityki. Nagle okazało się, że Mentzen może wcale nie jest takim sprytnym, grającym pod sondaże cynikiem i manipulantem, ale „zwyczajnym radykałem”, nieodrodnym potomkiem Korwina. I że to, co mówi, to mogą być po prostu jego poglądy. Nawet PiS i kandydat Nawrocki, dotychczas bardzo unikający konfrontacji z Konfederacją jako przyszłym koalicjantem, zaczęli się wobec Mentzena dystansować. A prezes Kaczyński sięgnął wręcz po starą kampanijną broń sieczną, tym razem dzieląc prawicę: na dobrą – solidarną (czyli PiS) i złą – liberalną.

Wielu komentatorów (artykuł Wojciecha Szackiego na s. 16) uważa, że wywiad w Kanale Zero jest punktem zwrotnym tej kampanii: wróży sondażowy zjazd Mentzena z dzisiejszych ok. 20 do 12–15 proc.; niemal

gwarantuje Nawrockiemu wejście do drugiej tury; zwiększa szanse na poprawę notowań Hołowni i kandydatów lewicy. A przede wszystkim wzmacnia pozycję Rafała Trzaskowskiego jako jedynego poważnego kandydata. Prezydentura to stanowisko osobiste – doświadczenie, osobowość, styl czy przekonania wybrańca mają tu pierwszorzędne znaczenie, co właśnie w ekstremalnej formie oglądamy w Stanach Zjednoczonych. A dziś, po paru miesiącach kampanii, wyobrażenie sobie Sławomira Mentzena czy Karola Nawrockiego w roli zwierzchnika sił zbrojnych, głowy i twarzy państwa polskiego staje się naprawdę trudnym ćwiczeniem.

Odchodzący Andrzej Duda był prezydentem bez właściwości, ale też i bez znaczenia, bo przez niemal całą dekadę naczelnikiem państwa pozostawał Jarosław Kaczyński. Teraz, w czasach (przed)wojennych, jest coraz mniej miejsca na personalne i ustrojowe eksperymenty. Tymczasem główni rywale Trzaskowskiego zapowiadają „zero kohabitacji”, blokowanie rządu, a nawet, jak Mentzen, rewoltę konstytucyjną, czyli próbę zastąpienia Rady Ministrów – pod groźbą nieustannych wet – kierowaną przez prezydenta Radą Gabinetową. Na tym tle kampania Trzaskowskiego, wbrew nieustannej krytyce, jest niegłupia – łagodzi napięcia i na ile to możliwe jest pozytywna, rzeczowa, „prezydencka”. O twardy elektorat i jego emocje ma dbać raczej Donald Tusk, prowadzący politykę rozliczeń PiS, podbierania prawicowych tematów i jawnej konfrontacji z Kaczyńskim. W ostatniej fazie kampanii ma to przybrać spektakularną formę pojedynku na marsze.

Jarosław Kaczyński organizuje marsz 12 kwietnia, formalnie dla uczczenia dwóch wielkich kwietniowych rocznic: 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego i 500-lecia hołdu pruskiego (pewnie także 15-lecia „zbrodni smoleńskiej”). Tusk (nie Trzaskowski) odpowiada zaproszeniem na 11 maja, tydzień przed wyborami, na „marsz patriotów”. Ma być to nowy publiczny wyraz tego samego co zawsze sporu między PiS i PO: o wizję patriotyzmu i polskiego państwa, jego przeszłości i przyszłości. Nietrudno domyślić się, jaka będzie Kaczyńskiego interpretacja dziejowych rocznic: atak na Niemcy i premiera Tuska jako „niemieckiego agenta i sprzedawcę suwerenności”. Prawdziwa historia będzie znów torturowana, aby zeznała, że PiS i prezes są następcami Chrobrego i króla Zygmunta. Nic to, że – jak mówią dziś historycy – sam król Bolesław postrzegał siebie jako władcę jednego z królestw wchodzących w skład cesarskiej, „rzymskiej” unii europejskiej – 12 kwietnia będzie przede wszystkim pogromcą Niemców i kijowian.

Piastowie (tekst na s. 68; w przyszłym tygodniu ukaże się poświęcona im nasza 100-stronicowa publikacja) wybrali dla swojego państwa opcję zachodnią i w tym sensie – nie tylko terytorialnym – dzisiejsza Polska jest rzeczywiście bardzo piastowska. Tusk pewnie będzie chciał, aby tym dwóm przeciwmarszom nadać mocny symboliczny, ideowy kierunek: jeden na Wschód, drugi na Zachód. Przy wszystkich kampanijnych zawirowaniach na końcu o to właśnie będzie chodzić w trzecim, najważniejszym marszu: tym do komisji wyborczych 18 maja.

Rejs po pięknym, modrym Dunaju

Rejs po Dunaju przez winnice Doliny Wachau, Wiedeń, Budapeszt i Bratysławę, śladami Monarchii Habsburgów i wspaniałej architektury jaką po sobie pozostawili.

Płynąc przez dawne tereny Cesarstwa Austro-Węgier odwiedzimy imponujące klasztory, katedry i wspaniałe zabytki, z których wiele wpisanych jest na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO doceniając wielkość i potęgę Habsburgów. W rejs udamy się na pokładzie wygodnego statku MS Belvedere w towarzystwie polskiego pilota.

8 dni
Wyloty z Warszawy
23/06, 18/08 2025

8.598,-

Pełne wyżywienie na statku



2 degustacje wina w cenie



Australia – w krainie kangurów

Przeżyj wspaniałą australijską przygodę. Zobacz wyjątkową przyrodę, koale na Philip Island, zachód słońca nad Ayers Rock i czerwony interior oraz operę w Sydney.

Wycieczka do Australii to spełnienie marzeń – od wielokulturowego Melbourne, przez dziką przyrodę Philip Island z koalami czy pingwinami i przejazdem wzdłuż Great Ocean Road, po degustację win w okolicach Adelajdy. W interiorze zobaczymy zachód słońca przy świętej górze Aborygenów – Uluru (Ayers Rock), Kings Canyon i Alice Springs, a następnie odwiedzimy Góry Błękitne, winnice w Hunter Valley, odpocznemy na plażach Port Stephens i zakończymy podróż w bajecznym Sydney, podziwiając słynną Operę.

21 dni | Wyloty z Warszawy | 14/10 2025, 13/01 2026 | **od 37.998,-**

Wzrosty i hamowania

Najważniejszym trendem sondażowym marca był wzrost notowań **Sławomira Mentzena**, które od końca lutego urosły z 14,3 do 19 proc. W comiesięcznej średniej sondażowej wyliczanej przez Politykę Insight wciąż wyraźnie prowadzi Rafał Trzaskowski (KO) z poparciem 35,4 proc. (w ciągu miesiąca wzrost o niecały punkt proc.). Prezydent Warszawy – to już dane CBOS z połowy marca – ma za sobą nie tylko elektorat KO (93 proc.), lecz także prawie połowę wyborców Trzeciej Drogi i Lewicy, wśród których jest popularniejszy od odpowiednio Szymona Hołownia i Magdaleny Biejat. Trzaskowski zbiera też głosy części wyborców niezdecydowanych, a to wszystko sprawia, że jego notowania stoją nieco wyżej niż KO w sondażach parlamentarnych.

Drugie miejsce w wyścigu prezydenckim utrzymał kandydat PiS Karol Nawrocki, na którego chce głosować 22,2 proc. Polaków, o 2,4 pkt mniej niż przed miesiącem. Do Nawrockiego zbliżył się zaś lider Konfederacji, który do drugiego miejsca traci zaledwie 3,2 pkt proc.

Pozostali kandydaci zostali daleko w tyle. Na tle innych słabych sondażowo pretendentów wyróżnia się jedynie Szymon Hołownia; lider Polski 2050 ma 5,6 proc. poparcia (spadek z 6,3 proc.). O piąte



miejsce rywalizują na razie – z wynikiem zbliżonym do 2 proc. – Magdalena Biejat, Adrian Zandberg, Grzegorz Braun i Krzysztof Stanowski. W marcu nie było też widać żadnego istotnego ruchu sondażowego z tyłu stawki, nikt nie skoczył z poziomu 1 proc. na 4 proc., zmiany były mikroskopijne.

Co innego w rywalizacji o drugie miejsce. Marzec był bez wątpienia miesiącem debaty o mijance Mentzen–Nawrocki, a gdyby korzystny dla konfederaty trend utrzymał się w kwietniu, to gdzieś w połowie miesiąca mijanka stałaby się faktem.

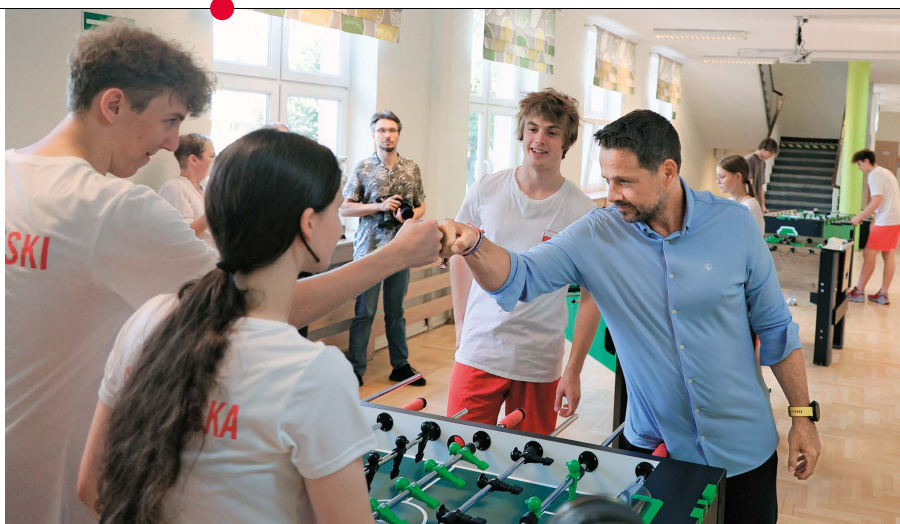
Jeśli jednak spojrzymy na poszczególne sondaże, to okaże się, że już pod koniec marca ten trend wyhamował. Nawrocki zaczął powolny marsz w górę, a przestał rosnąć Mentzen. Sama końcówka miesiąca była zaś nieszczególnie udana dla kandydata Konfederacji, który w głośnej rozmowie ze Stanowskim w Kanale Zero pokazał się jako zwolennik zakazu aborcji nawet w przypadku gwałtu oraz przeciwnik darmowych studiów i programu 800 plus. Poglądy te wzbudziły potężną krytykę w internecie oraz reakcję konkurentów, w tym Nawrockiego, a kampania wreszcie nabrała dynamiki. Nie byłoby więc niespodzianką, gdyby kwiecień zaczął się od zauważalnego ruchu prezydenckich notowań. WBS

Czytaj też art. s. 16.

Walka o młodych

Kandydat KO wie dobrze, że aby w drugiej turze wygrać, musi zmobilizować wyborców, którzy w 2023 r. dali zwycięstwo koalicji 15 października, a których część po wyborach zniechęciła się do rządzących. Dlatego sztab, obok spotkań i objazdu samego kandydata, rozkręca kilka dodatkowych kampanii mających dotrzeć do kluczowych grup. Stąd aktywizujący się samorządowcy (w akcji „Samorządy naprzód”), którzy mają pomóc w odbudowaniu poparcia w średnich miastach. Osobną kampanię, skierowaną do kobiet, robią posłanki KO, a niezależnie od nich własną trasę i spotkania wyborcze realizuje Małgorzata Trzaskowska.

Właśnie rusza kolejna kampania – ważna, choć chyba trudna, pod hasłem „Młodzi naprzód”. Całość koordynuje najmłodsza posłanka w Sejmie Aleksandra Kot, szefowa stowarzyszenia Młodzi Nowocześni. Akcja dopiero się rozkręca. – *Będziemy pokazywać osiągnięcia Campusu Polska i tematy tam poruszane, takie jak zdrowie psychiczne. Przekonywać, że Trzaskowski otacza się młodymi i rozumie ich problemy oraz że w Warszawie zrealizował wiele ważnych dla nich postulatów* – mówi Kot. W planach jest agitacja w większych miastach, spotkania, pikniki, filmiki w mediach społecznościowych.



Stawka jest wysoka. W wyborach do Sejmu w 2023 r. KO była najbardziej popularną partią wśród młodych w wieku 18–29 (dane za exit poll firmy IPSOS): Koalicja z 66-letnim Donaldem Tuskiem na czele uzyskała w tej grupie poparcie prawie 28 proc. Po niemal 18 proc. zdobyły Trzecia Droga, Konfederacja i Lewica. Młodzi stanowili 13 proc. wszystkich wyborców KO – było ich wtedy 870 tys. Dla porównania Konfederację poparło wówczas 600 tys. młodych wyborców.

Nie jest łatwo jasno określić, jak ta proporcja się zmieniła – sondaże o dokładności exit poll zdarzają się tylko w czasie wyborów. Ale badania, które znamy, wskazują,

że znacząco. Według marcowego CBOS w najmłodszej grupie wyborców KO wciąż ma 27 proc. poparcia, ale wyprzedza ją Konfederacja z 35 proc. Pozostałe ugrupowania mają notowania jednocyfrowe. Grupa badawcza jest mała, ale tę prawidłowość potwierdzają również inne badania.

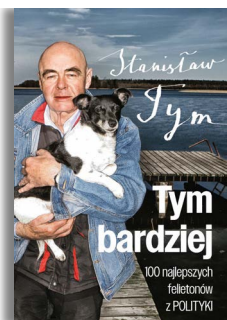
Prezydent Warszawy ma w grupie młodych pewien mandat wiarygodności jako organizator czterech już edycji Campusu Polska, gdzie zdolni i aktywni młodzi ludzie goszczą tłumnie. Aczkolwiek wśród tych mniej aktywnych jego popularność może być mniejsza. JSA

POLITYKA SKLEP

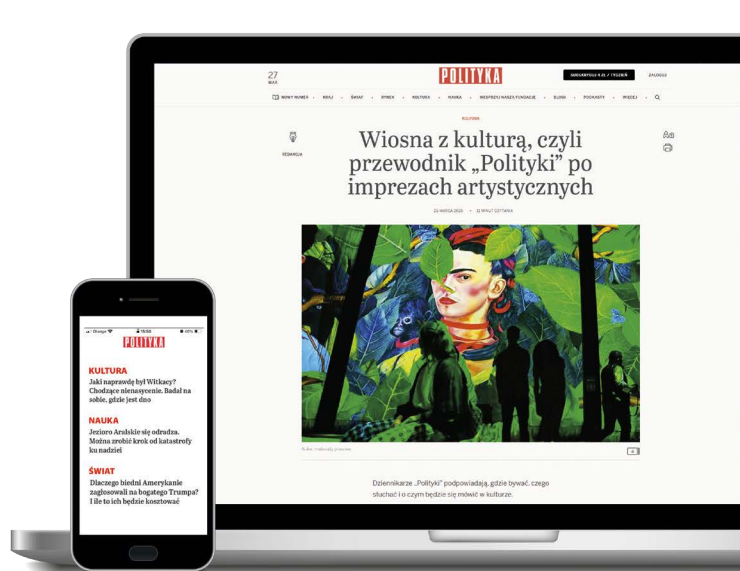
Zapraszamy na wygodne zakupy!

Dla siebie i bliskich. Kupuj dla szkoły, firmy, instytucji.

Kupuj nasze **aktualne** wydawnictwa

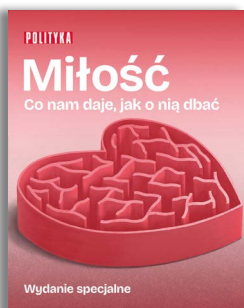


Prenumeruj uniwersalnie **w druku i cyfrze**



Już od 10,75 zł / wydanie

Cyfrowe **wydania specjalne** (EPUB)



Przy zakupach
powyżej 150 zł
dostawa gratis.



Pełna oferta na **sklep.polityka.pl**

Kup książkę



Bieda Rady

Drugiego kwietnia Sejm pochylił się nad informacją Rady Języka Polskiego (RJP) na temat stanu ochrony naszej mowy. Przy okazji posłowie zajmą się również kondycją samej Rady, bo to istniejące od 28 lat ciało nie tylko nie dorobiło się budżetu, ale od lat właściwie bieduje. Zebrania odbywają się kątem w Polskiej Akademii Nauk. Udaje się znaleźć pieniądze na delegacje dla członków Rady przyjeżdżających z całej Polski, ale i oni często podróżują na własny koszt.

Ustawa o języku polskim z 1999 r. z RJP uczyniła coś na kształt strażnika polszczyzny. Ustawodawca uznał, że zapłatą za to wszystko będzie głównie prestiż. – *Rada od samego początku działa społecznie. I chciałabym jasno powiedzieć, że żaden z 36 członków Rady nie oczekuje pensji. Piszemy setki analiz, tworzymy wielkie projekty, jak opracowanie reformy ortografii, i mamy wiele innych obowiązków. A jednocześnie zmagamy się z tym, żeby utrzymać jednego pracownika na etacie, i to za pieniądze poniżej kwalifikacji i wykształcenia*



tej osoby. O zaspokojeniu innych potrzeb nie mówiąc – mówi **Katarzyna Kłosińska**, przewodnicząca RJP.

Sytuacja jest już tak nabrzmiała, że nad kłopotami RJP pochyliła się sejmowa komisja kultury i środków przekazu. Jej przewodniczący napisał pismo do premiera Donalda Tuska. „Jest rzeczą wstydliwą, że Rada nie ma dotychczas stałego finansowania, a wysokość dotacji (tylko na cele naukowe) jest każdorazowo negocjowana, z różnym skutkiem. Roczne potrzeby finansowe

zamykają się w kwocie 300 tys. zł. Ze środków Polskiej Akademii Nauk Rada uzyskuje średnio ok. 150 tys. zł na całą działalność, kwota ta obejmuje też wynagrodzenie pracownika administracyjnego Rady, resztę zdobywa w formie grantów” – tłumaczył premierowi poseł Piotr Adamowicz.

Jeszcze bardziej wstydliwe jest to, że w międzyczasie państwo ufundowało aż dwie instytucje, które mają zajmować się promocją języka polskiego. Powołany przez PiS Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Kolbego w 2023 r. wchodził z budżetem rządu 90 mln zł. W 2024 r. swój ośrodek – Instytut Różnorodności Językowej RP – powołał minister kultury i dziedzictwa narodowego. Dla ludzi ze środowiska językoznawców nie jest tajemnicą, że RJP za rządów PiS nie miała najlepszych notowań. Postrzegana była jako ciało niemiłe, bo jej członkowie nie kryli krytycznego podejścia do rządowego przekazu, co zresztą można było wyczytać w poprzednim sprawozdaniu o stanie ochrony języka polskiego za lata 2020–21. Władza się zmieniła, problemy Rady nie. JULI

Iga na blokadzie

Pierwszy kwartał tenisowego sezonu, czyli rywalizacja na kortach twardych, ze szczególnym uwzględnieniem Australian Open oraz cyklu prestiżowych, popłatnych i mocno obsadzonych turniejów arabsko-ameerykańskich **Iga Świątek** musi spisać na straty. Scenariusz wszystkich jej startów był podobny: pewne zwycięstwa w początkowych fazach, ale im dalej, tym gorzej. Ćwierćfinałowy mecz w Miami z młodą, zdolną, jednak notowaną w polowie drugiej setki rankingu i nie w pełni zdrową Filipinką Alexandrą Eala Iga przegrała szybko i gładko, a z jej postawy na korcie biła przez większość meczu czysta beznadzieja.

Straty rankingowe się kumulują. Liderka, Aryna Sabalenka, uciekła już na ponad 3 tys. punktów, grupa pościgowa rośnie w siłę. Przybywa rywali, którym sposób gry Świątek – siła razy ramię – jest niestraszny, a gdy odpowiadają tym samym, Iga się gubi. Coraz częściej sprawia wrażenie przygniecionej oczekiwaniami, presją i konferencjami prasowymi. Do pytań o zmęczenie, napięcie i psychiczny koszt odcięcia od zwyczajnego życia doszło kolejne: jak znosi niechęć, a czasem wręcz ostentacyjny hejt kibiców i pseudokibiców? Pierwsza fala uderzyła kilka miesięcy temu po wykrzyciu w jej organizmie zabronionej substancji, choć



udowodniła, że winny jest zanieczyszczony lek. Ale niedawno doświadczyła niechęci bezpośrednio – pewien bezczelny typek celujący w internetową popularność (uzbrojony w kamerę ze smartfona) wtargnął na jej trening i zaczął zadawać prowokacyjne pytania natury osobistej.

Rozedrganie i frustracja, w jaką coraz częściej Świątek wpada na korcie, są o tyle zastanawiające, że od lat ma u boku psycholog **Darię Abramowicz**. Gdy mamy do czynienia z ewidentnym sportowym

regresem, narzucają się wnioski, że jest to wina trenera, mówi się o wypaleniu układu, skąd już prosta droga do zmian. Co zresztą Iga niedawno przerabiała, zatrudniając Belgę Wima Fissette’a, który na razie wygląda na równie zagubionego jak jego podopieczna. Tymczasem blokada i paraliż, jakie coraz częściej emanują z Igi na korcie, prowokują pytania, czy Abramowicz, która jest w sztabie szarą eminencją, wciąż potrafi do swej podopiecznej dotrzeć i odpowiednio ją mobilizować i nastawić. Ale sama Iga stara się tego tematu nie poruszać albo daje do zrozumienia, że jeśli chodzi o „mental”, wszystko jest w najlepszym porządku.

Niebawem rusza rywalizacja na kortach ziemnych, ulubionej nawierzchni Świątek. Presja, by się odbić i odkuć, będzie jeszcze większa. MP

Pięści dyplomacji

Jarosław Kuźniar

Dziennikarz, twórca platformy podcastowej Voice House



Kiedy w dyplomacji wymieniasz skalpel na łom, tracisz szacunek. Przyszła jednak epoka, kiedy lekceważenie kindersztuby jest uważane za siłę, nową jakość, wstanie z kolan. Im więcej w tobie chama, tym bardziej jesteś aktualny. Oto ważny, choć nieco schowany, fragment wymiany zdań w głośnej Signalgate: Wiceprezydent Vance: „Nienawidzę perspektywy ratowania Europy kolejny raz”. Minister obrony Hegseth: „W pełni podzielam Twoją pogardę dla europejskiego pasożytnictwa. To ŻAŁOSNE”. Tak, z caps lockiem, werbalikami! Wygląda na to, że najbliżsi współpracownicy prezydenta USA przesiąknęli tym infantylnym stylem komunikacji. Kiedy kończą im się środki wyrazu, rozmiarem liter pompują ego w swoich monologach.

Signal to komunikator, na którym najwyższą rangą amerykańscy urzędnicy omawiali plany zaatakowania bojowników Huti w Jemenie. Tych, którzy porywają statki z towarami dla Europy. Dyskutowali: wiceprezydent USA, szef Pentagonu, szefowa Wywiadu Narodowego, szef CIA. Do grupowego czatu omyłkowo zaproszony został redaktor naczelny pisma „The Atlantic” Jeffrey Goldberg. Mógł czytać dyskusję i poznać szczegółowe plany uderzenia na dwie godziny przed atakiem. „Żartujecie sobie ze mnie?” – kpiła publicznie Hillary Clinton, Demokratka, która przerabiała podobny skandal. Jako szefowa dyplomacji wykorzystywała prywatne konto e-mailowe

do korespondencji służbowej. Republikanie żądali dla niej wtedy więzienia. Najgłośniej krzyczał o tym w swoim śniadaniowym programie w Fox obecny minister obrony. Dzisiaj, choć mocno zmieniła się skala skandalu, Pete Hegseth sam siebie za kratki nie wsadza. Zresztą wygląda na kolekcjonera proceduralnych wtop.

O ile przed nominacją ciągnęły się za nim afery obyczajowe i zarzuty o nadużywanie alkoholu, teraz doszły skandale wagi państwowej. Jeszcze Signal nie ostygł, a już „The Wall Street Journal” pisze, że Hegseth zapraszał żonę na zamknięte narady z zagranicznymi ministrami obrony. Pierwszy raz w Pentagonie z udziałem brytyjskiego sekretarza obrony, drugi w Brukseli w siedzibie NATO. Żona Hegsetha była producentką jego programu telewizyjnego „Fox & Friends”. Wygląda na to, że wszystko rzeczywiście zostaje w rodzinie.

Dzisiaj, kiedy najważniejsi urzędnicy administracji Trumpa wpadli w sygnowane bagno, nieudolnie je osuszają. Jeden przez drugiego powtarzają, że nie ujawnili niczego, co byłoby zakazane. Ale dowody świadczą przeciwko nim. Nawet rzeczniczka Białego Domu, odpowiadając na prośbę „The Atlantic” o ujawnienie pełnego zapisu rozmowy (którą ich naczelny przytomnie zgrał na swój telefon), odpisała: „Miała to być wewnętrzna i prywatna narada wśród wysoko postawionych pracowników, a omawiano poufne informacje. Z tych powodów sprzeciwiamy się ujawnieniu”. 74 proc. Amerykanów uważa, że afera z Signalem to poważny problem. Nawet większość Republikanów tak myśli. Trzy widowiskowe emoji użyte na Sygnale przez doradcę Trumpa do spraw bezpieczeństwa: zaciśnięta pięść, amerykańska flaga i ogień, stają się symbolem robienia współczesnej dyplomacji USA. Z dużym potencjałem na mem roku.

REKLAMA

MAGAZYN
wyborcza

Tworzymy go my i Wy:
dziennikarze, redaktorzy
i Czytelnicy.

Opisujemy wydarzenia,
poglądy i emocje.
Zawsze prawdziwe.

Zachęcamy do refleksji
i inspirujemy.



Czytasz. Myślisz. Rozmawiasz.

MAGAZYN
wyborcza

szukaj w punktach sprzedaży prasy
przez cały tydzień!
Kup książkę



Ofensywa Putina, zastój Trumpa

Rosyjski prezydent odnosi powolne zwycięstwo nad Donaldem Trumpem, blokując jego plan pokojowy dla Ukrainy, wciągając Amerykanów w dyplomację „po swojemu” i kontynuując wojnę na własnych warunkach. Zamiast szybkiego dealu, opartego na osobistym porozumieniu przywódców, **Władimir Putin** stawia na przeciąganie negocjacji, mnożenie szczegółów do ustalenia i coraz bardziej wygórowane żądania. Ostatnio – by Ukrainę oddać pod jakiś „tymczasowy zarząd”. Choć Biały Dom odrzuca te warunki, to Putin nadaje teraz ton w koncercie dwóch mocarstw. Fałszywy, bo przecież nie ma żadnego obiecanego wstrzymania ataków powietrznych na 30 dni, nie ma w istocie czarnomorskiej umowy handlowej i nie ma wyraźnej ścieżki do rozejmu.

Na ukraińskie miasta niemal co dnia spadają rekordowe ilości dronów i rakiet, z którymi obrona powietrzna radzi sobie różnie – a gdy sobie nie radzi, giną cywile. Na nowo rozgorzały walki pod

Charkowem, który od miesiąca był uśpionym frontem. Rosjanie odzyskali też pełną kontrolę nad obwodem kurskim, skąd musieli się wycofać wojska ukraińskie. Mało tego, to Rosja ma się teraz szykować do nowej ofensywy na wiosnę.

W odpowiedzi Ukraińcy dziesiątkują rosyjskie wojska frontowe dronami i śmiało atakują nawet odległe ich bazy, jak strategiczny Engels, gdzie trafili skład pocisków manewrujących mieszczący roczną produkcję. Wołodymyr Zełenski nie ma złudzeń i powtarza: Putin kłamał, kłamie i będzie kłamać. Trump wysłał pierwsze sygnały zniecierpliwienia, ale pięścią w stół nie uderza. Już nie mówi o spotkaniu na szczycie, nie podał daty kolejnych rozmów „technicznych”. Za to, pod hasłem Dnia Wyzwolenia, rozpętał największą wojnę celną w XXI w., straszy bombardowaniem Iranu, nie przestaje mówić o zagarnięciu Grenlandii i przekonuje, że największym zagrożeniem dla Ameryki są kartele narkotykowe z Meksyku. Bardziej niż Ukraina obchodzi go teraz los Tesli Elona Muska i utwierdzenie Amerykanów w przekonaniu, że rewolucja MAGA niesie im korzyść, nawet jeśli pozbawi ich pracy.

W Europie tempo mobilizacji nie osłabło, ale gdy nie ma odpowiedzi na kluczowe pytanie „co dalej z Ukrainą”, nie bardzo wiadomo, do czego się przygotowywać. Dlatego koalicja chętnych do wysłania wojsk stabilizujących rozejm spotyka się na rozmowach, ale jeszcze nie gromadzi kontyngentów. Chętnych nie przybywa, politycy wydają się ostrożniejsi niż kilka tygodni temu, bo widzą, że główny rozgrywający nie radzi sobie w tym meczu. Gdzieś wciąż tli się nadzieja, że Trump jednak się na Putina wścieknie, choć afery z Signalem znowu pokazała, że Europy ta ekipa nie cierpi.

Tej wiosny Unia Europejska jest więc zajęta bardziej sama sobą, bo ma plan, jak we własnej obronie stanąć na własnych nogach, ale zanim to nastąpi, nadchodzą lata obaw, ryzyka i strachu.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Koniec Le Pen?

W poniedziałek paryski sąd odebrał bierne prawa wyborcze **Marine Le Pen**, najpopularniejszej polityczce we Francji i liderce najsilniejszej francuskiej partii. Szefowa Zjednoczenia Narodowego i trzykrotna kandydatka w wyborach prezydenckich została uznana za winną sprzeniewierzenia publicznych pieniędzy. I poniosła za to trzy kary. Po pierwsze, musi zapłacić 100 tys. euro grzywny. Po drugie, cztery lata więzienia, z czego dwa w zawieszeniu i dwa w elektronicznej obroży. I po trzecie, najważniejsze, pięcioletni i natychmiastowy zakaz startu w wyborach, co pozbawia ją szans na prezydenturę Francji w 2027 r. Będzie się zapewne odwoływać, ale szanse na wyrok w drugiej instancji przed tym głosowaniem są niewielkie.

56-lletnia polityczka – zdaniem sądu – w czasie, gdy była europosłanką (2004–17), niezgodnie z prawem wykorzystywała fundusze na prowadzenie biura, fikcyjnie zatrudniając tam cztery osoby. Zamiast pomagać jej w brukselskich obowiązkach, cała czwórka pracowała na rzecz partii Le Pen, ówczesnego Frontu (dziś: Zjednoczenia) Narodowego. Po wieloletnim procesie – pierwsze oskarżenia pojawiły się już w 2015 r. – na podstawie identycznych zarzutów



skazano również ośmiu innych europosłów Frontu. Mniejsze kary poniosło 12 innych członków partii. Sąd uznał nawet, że „Le Pen stała na czele całego systemu sprzeniewierzenia pieniędzy”.

Sprawa wzbudza ogromne kontrowersje. Le Pen jest bezdyskusyjną liderką prezydenckich sondaży (jej notowania oscylują wokół 35 proc., co daje jej ponad 10-pkt przewagę nad drugim w sondażach Édouardem Philippem, związanym z prezydentem Emmanueliem Macronem). Dominacja Zjednoczenia Narodowego jest jeszcze większa – w najnowszych badaniach partia ta dostaje ok. 35 proc. głosów, podczas gdy drugi, lewicowy Nowy Front Ludowy – 19, a liberalna Ensemble, koalicja stworzona przez Macrona – 15 proc. (wyniki uśrednione).

Jeszcze przed wyrokiem Le Pen przekonywała, że wyrok skazujący będzie dla niej polityczną śmiercią. W jej obronie wystąpili m.in. rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow i węgierski premier Viktor Orbán, ale też obecny premier Francji (i zażarty przeciwnik Le Pen) François Bayrou, który sam został uniewinniony w podobnej sprawie. Jordan Bardella, „numer dwa” w Zjednoczeniu Narodowym i potencjalny następca Le Pen, powiedział, że ten „niesprawiedliwy wyrok to egzekucja na francuskiej demokracji”.

Eurocyfroprawko



EU Digital Identity
Wallet

Wkładem polskiej prezydencji będzie wspólne cyfrowe prawo jazdy obowiązujące w całej Unii Europejskiej – właśnie zakończyły się negocjacje z przedstawicielami europarlamentu precyzujące zmiany w stosownej dyrektywie. Jednolity dokument będzie ważny przez 15 lat i eurokierowca będzie go przechowywał w swojej komórce, w Europejskim Portfelu Tożsamości Cyfrowej – tak jak teraz polski kierowca w mObywatelu. Dla nas to nie nowina, ale wiele państw unijnych odstaje cyfrowo. Można będzie też wystąpić o zmaterializowane prawo jazdy, ale przestaje być niezbędne.

Europrawko można będzie uzyskać w wieku 17 lat, ale do pełnoletności w czasie jazdy wymaga się obecności osoby co najmniej 25-letniej. A niezależnie od wieku każdego nowego kierowcę przez dwa lata obowiązywać będzie okres próbny, z bardziej rygorystycznymi karami za przewinienia, m.in. za niezapięte pasy i jazdę po alkoholu. Taki pojazd zostanie opatrzony specjalną nalepką. Obniżony – z 21 do 18 lat – będzie limit wieku dla kierowców ciężarówek

i z 24 do 21 lat przy prowadzeniu autobusów. Chodzi o to, by młodzi zasilili deficytowy rynek transportowców. Ciężarówkami i furgonetkami będą mogli

kierować nawet 17-latkowie, ale w towarzystwie doświadczonego opiekuna.

Najwięcej kontrowersji dotyczyło istoty zmian: dokument traci dożywotną ważność, a jego wymianie mogą towarzyszyć obostrzenia, jak badanie lekarskie czy psychotesty. W ramach kompromisu takie dodatkowe rygory pozostaną w gestii państw członkowskich, podobnie jak kwestia obowiązkowych okresowych badań dla osób starszych. Podniesiono jedynie granicę wieku (z 50 do 65 lat), od którego można wprowadzać takie obostrzenia.

Czeka jeszcze jedna ważna zmiana: obecnie decyzja o cofnięciu czy zawieszeniu prawa jazdy nie była odnotowywana w pozostałych krajach; według nowych zasad ma trafiać do wspólnego rejestru Resper i będzie egzekwowana we wszystkich krajach członkowskich. Wcześniej musiały one przyjąć powyższe zmiany (z czym na obecnym etapie ustaleń nie powinno już być kłopotu) oraz wdrożyć je w życie, na co będą miały cztery lata.



Pogrzeb ofiar izraelskiego ostrzału, miasto Gaza, dzielnica Szudżajja, 31 marca

Wojna wróciła do Gazy

Rosną szanse na nowe zawieszenie broni w Strefie Gazy. Poprzednie storpedował spór o zasady wydania zakładników przetrzymywanych przez Hamas i jego oczekiwania, że Izrael przystanie na trwały pokój, zwolni palestyńskich więźniów oraz wycofa swoje wojska z Gazy. Umowę zerwał Izrael. Jego armia wznowiła ataki z lądu i powietrza, od 18 marca zginęło w nich ponad 900 osób. Takie dane podaje kontrolujący Strefę Hamas, który w bilansie ofiar ujmuje łącznie cywilów i swoich bojowników.

Śmierć poniosła m.in. grupa pracowników humanitarnych, w tym Czerwonego Półksiężycy i agencji ONZ.

Działaniom wojennym towarzyszą nakazy ewakuacji zmuszające znękanym mieszkańców do wielokrotnych przemieszczeń. A na początku marca Izrael odciął dopływ pomocy humanitarnej i dostaw energii elektrycznej. Zrujnowanej Gazie kończy się żywność, jej ceny w ostatnich tygodniach wzrosły kilkukrotnie, kilogram ziemniaków kosztuje równowartość ponad 20 zł. Pod koniec marca oenztowska agencja UNWRA szacowała, że starczy jej mąki tylko na kilka dni. Brakuje gazu do przygotowania posiłków, bez prądu nie działają instalacje do odsalania wody morskiej.

Zofensywy zadowolony jest premier Izraela Benjamin Netanjahu. Twierdzi, że naciski militarne przynoszą efekty, a Hamas mięknie i w jego stanowisku pojawiły się pęknięcia. Z drugiej strony Netanjahu, ścigany nakazem aresztowania wydanym przez Międzynarodowy Trybunał Karny, stara się osłabić efekt protestów ulicznych. Demonstranci oskarżają go o lekceważenie losu zakładników i przyznawanie pierwszeństwa walkom. Wznowiona wojna ugruntowuje pozycję premiera w kraju i cieszy się wsparciem prezydenta Stanów Zjednoczonych. Donald Trump nie oczekuje też, żeby ataki prowadzono z myślą o oszczędzaniu cywilów.

Wojna pochłonęła 1,2 tys. ofiar w Izraelu i – według strony palestyńskiej – ponad 50 tys. zabitych w Gazie, gdzie 113 tys. osób zostało rannych. W październiku 2023 r. Hamas uprowadził 251 zakładników, w Strefie pozostaje jeszcze 59 mężczyzn (35 z nich prawdopodobnie nie żyje). Nowe porozumienie skupi się na harmonogramie ich wypuszczania i pewnie w znacznym stopniu na przyszłości Gazy. Ciężar odbudowy i administracji chce wziąć na siebie Liga Państw Arabskich. Netanjahu jej strategię odrzuca i nie życzy sobie, żeby Palestyńczycy dalej zawiadywali Strefą. Zapewnia za to przywódców Hamasu, że będą mogli bezpiecznie odejść po wydaniu wszystkich zakładników i złożeniu broni. Wtedy też powstaną warunki do realizacji planu Trumpa zakładającego m.in. wysiedlenie mieszkańców Gazy do innych krajów.